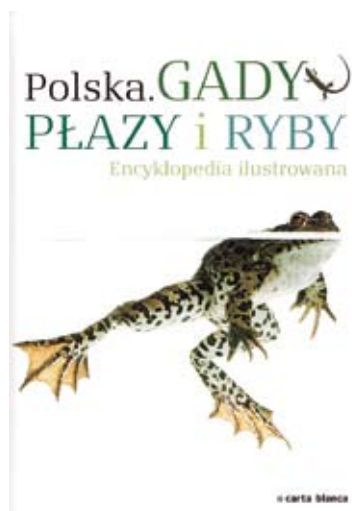


Grabowski Michał, Jaskuła Radomir: **Polska. Gady, płazy i ryby. Encyklopedia ilustrowana.** Carta Blanca Sp. z o.o., Warszawa 2010, str. 96, cena 24.90 zł. [ISBN 978-83-7705-002-6]



W recenzowanej książce mającej charakter albumu zawarto informacje o krajowych gatunkach płazów, gadów oraz ryb, przy czym uwzględniono wszystkie gatunki herpetofauny, w tym niedawno odkrytego na południu kraju zaskrońca rybołowa *Natrix tessellata*. Z uwagi na znacznie bogatszą ichtiofaunę opisano jedynie część gatunków. Wybór zawsze w takich przypadkach nosi znamiona subiektywizmu, ale uważam, że został dokonany dobrze. Opisano więc ryby różnych środowisk (wody morskie, słodkie), w obrębie wód słodkich ukazano gatunki wód płynących i stojących, drapieżniki i ryby tzw. "spokojnego żeru", pospolite i rzadkie, nie objęte ochroną oraz ściśle chronione i umieszczone w załącznikach różnych konwencji. Scharakteryzowano podstawowe cechy omawianych grup zwierzęcych, po którym następuje opis poszczególnych gatunków. Składa się nań charakterystyka wyglądu zewnętrznego, trybu życia, rozrodu/cyklu rozwojowego oraz zagrożeń i ochrony. Przy każdym podano też takie informacje, jak długość ciała, wagę, liczbę składanych jaj oraz długość życia. W dodatkowych ramkach umieszczono szereg interesujących ciekawostek. Na końcu zamieszczono słowniczek z podstawowymi terminami biologicznymi, które przewijają się w tekście. Zaletą recenzowanej książki jest to, że zawarto w niej, obok podstawowych faktów z życia tych zwierząt znanych z literatury przedmiotu, także szereg danych mniej znanych, nie eksponowanych w monografiach przyrodniczych.

Jak napisał kiedyś profesor H. Szarski, przy okazji recenzji znakomitych „Traszek” W. Juszczaka

(Wszechświat, rok 1968, tom 22, zeszyt 22, str. 22), zrządzenie jest przywilejem recenzenta, dlatego postanowiłem z niego skorzystać i wskazać te fragmenty tekstu, w których są usterki.

Wiarygodnych stwierdzeń o występowaniu jaszczurki zielonej na terenie kraju nie ma już od ponad stu lat (ostatnie doniesienie pochodzi od A. Wałęckiego z 1883 r.), gatunek ten nie może być więc zaliczony do naszej fauny. Informacje ze str. 5, 6 i 8 mówiące o liczbie gadów, w tym jaszczurek, wymagają więc korekty.

Aktywność jaszczurek zwinek trwa nie do końca września (str. 8), a znacznie dłużej. Młode są widziane na powierzchni jeszcze w październiku, wyjątkowo na początku listopada.

U miedzianych osobników żmii zygzakowatej zygzak nie jest czarny (str. 10), a w różnych odcieniach brązu, natomiast brzuszna strona osobników srebrzystych jest najczęściej ciemnopopielata do czarnego włącznie, a nie jaśniej ubarwiona.

Przy omawianiu węża Eskulapa na str. 14 dopatrzyłem się kilku nieścisłości. Gatunek ten jest aktywny znacznie dłużej, niż to podano, bo młode są spotykane nawet w początkach października. Opisywana w dawnej literaturze "ciepłolubność" gatunku nie znajduje potwierdzenia w dokładniejszych obserwacjach terenowych, których w ostatnich latach przeprowadzono niemało. Podczas wielu lat obserwacji gatunku w Bieszczadach Zachodnich zauważyłem, że wąż Eskulapa niejednokrotnie jako pierwszy z wszystkich węży chował się w kryjówkach podczas wysokich temperatur. Owa "ciepłolubność" dotyczy jaj, w których zarodki rozwijają się nawet ponad 2 miesiące i to stanowi "piętę achillesową" gatunku na naszych ziemiach. Podczas deszczowych i chłodnych sezonów sukces rozrodczy jest niewielki, bo rozwijające się zarodki nie mają szans ukończyć rozwoju przed nastaniem jesiennych chłódów. Dla porównania, zaskrońce wylęgają się z jaj po upływie około miesiąca, a jeżeli jaja były przez samicę przenoszone (opóźnienie złożenia jaj wywołane niekorzystnymi warunkami meteorologicznymi, brakiem odpowiednich miejsc itp.), to jeszcze szybciej. Wreszcie nie jest on jedynym gatunkiem aktywnie wspinającym się na krzewy i niskie drzewa, ponieważ dokonuje tego, wprawdzie niezbyt często, gniewosz, a wyjątkowo nawet żmija i zaskrońiec.

W tekście przy charakterystyce gniewosza plamistego podano prawidłową wielkość, ale w tabelce ze str. 17 już nie. Przy tym gatunku (str. 16) pojawiają się też w dwóch miejscach różne zakresy długości ciała świeżo urodzonych młodych (13–15 cm i 10–19 cm). Najlepiej podać 13–19 cm. Osobniki o dł. 10 cm

trafiają się wyjątkowo i szybko giną, ponieważ nie są ostatecznie uformowane.

Skóra padalca w odróżnieniu od innych naszych gadów jest właśnie śliska, a nie szorstka (str. 18) i często można spotkać go za dnia nie tylko podczas deszczowej pogody, choć z reguły unika on eksponowanych na bezpośrednie promieniowanie słoneczne miejsc.

Jaszczurka zwinka osiąga maksymalnie do 20 g (str. 20), a jaszczurka żyworodna do 10 g (str. 22), nie odwrotnie.

Spośród naszych żab "zielonych" właśnie u żaby śmieszki (str. 44) i żaby wodnej (str. 48) brzuszna powierzchnia tułowia jest zwykle intensywnie nakrapiana ciemnymi plamami, natomiast u żaby jeziorkowej (str. 46) brzuch jest często bezplamisty.

W przypadku szeregu gatunków płazów bezogonowych podano, że u samców w porze godowej pojawiają się modzele godowe (str. 38, 44, 46, 48, 52, 54, 60, 62). U dojrzałych samców modzele te występują przez cały czas, tylko po zakończeniu godów zmniejszają, czasem znacznie, swoją wielkość, a ich barwa blednie.

Terkot rzekotki słysząc nie tylko w maju i czerwcu (str. 50) ale znacznie dłużej, sporadycznie nawet we wrześniu. Samce wydają odgłosy również za dnia.

Dorsza można spotkać nie tylko w morzu (str. 84). Sam poławiam, choć nieczęsto (kilka sztuk w roku), dorsze koło twierdzy Wisłoujście oraz w Nowym Porcie (dzielnica Gdańska) w odległości prawie 3 km od ujścia do Zatoki Gdańskiej. Wyjątkowo można je złowić nawet w Motławie koło znanego gdańskiego "żurawia", a to już jakieś 8 km od otwartego morza. Woda w tych kanałach jest w pewnym stopniu zasolona, ale nie osiąga zasolenia wody bałtyckiej. Dorsz wchodzi do kanałów portowych Gdańska za ławicami śledzi, szprotów i stynek. Tabelka z tej samej strony, która zawiera podstawowe parametry gatunkowe, dotyczy gatunku ryby wielkości np. strzebli potokowej, a nie dorsza.

Oprócz wymienionych nizinnych stanowisk głowacza pręgopłetwego (str. 85) należało uwzględnić dorzecze Łeby, gdzie gatunek ten stwierdzono w ostatnich latach w cieku głównym i licznych dopływach.

W pewnych sprawach należało zachować konsekwencje i posługiwać się ujednoliconą terminologią przy wszystkich omawianych zwierzętach, np. niektóre gatunki podlegają ochronie gatunkowej ścisłej (co określa ustawodawstwo), a w pewnych miejscach podano, że całkowitej. Warto też było wprowadzić nowe nazewnictwo we wszystkich przypadkach, np. *Pseudepidelea viridis* dla ropuchy zielonej i *Epidelea calamita* dla ropuchy paskówki. Nazwy systematyczne są jednak od zawsze przedmiotem dyskusji,

szczególnie obecnie, gdy intensywność badań uległa znacznemu zwiększeniu.

Zgodnie z ostatnio znowelizowanym Regulaminem Amatorskiego Połowu Ryb PZW wymiar ochronny dla sandacza i szczupaka wynosi 50 cm, a maksymalna liczba dziennie złowionych ryb tych gatunków wynosi 2 sztuki. Okręgi mogą wprowadzać szereg zmian samodzielnie, dlatego w wodach OPZW Gdańsk wymiar ochronny dla okonia i węgorza wynosi odpowiednio 15 i 50 cm. Informacje podane w książce (str. 72, 74, 75, 91), są więc nieaktualne.

Nie są to uchybienia znaczące i nie wpływają na ogólnie wysoką ocenę albumu. Część uwag wynika stąd, że w różnych wydawnictwach na dany temat panują rozbieżne opinie. W związku z tym o szeregu sprawach w sposób pisać w sposób jednoznaczny.

Jak na album przystało zawiera on dużą liczbę bardzo ładnych kolorowych zdjęć i ilustracji autorów oraz innych krajowych i zagranicznych fotografików-przyrodników. Ilustrują one omawiane zwierzęta na tle środowisk naturalnych lub zostały wykonane w warunkach sztucznych, np. w akwarium. Są jednak dwa błędnie podpisane zdjęcia. Na str. 6 i 15 (góra) został ukazany zaskroniec zwyczajny, a nie wąż Eskulapa. Autorów pewnie zmyliły żółte elementy w ubarwieniu sfotografowanych osobników. Pobieżny ogląd nie pozostawia jednak żadnej wątpliwości. Charakterystyczne naprzemienne większe i mniejsze plamy brzusznej powierzchni tułowia, ubarwienie tarczki wargowej dolnych i górnych, otarczowanie powierzchni bocznej głowy (7 tarczki wargowych górnych, 3 tarczki zaoczne, ich kształty i usytuowanie, np. trzecia i 4 tarczka wargowa górna graniczące z okiem), kształt głowy z charakterystycznymi załamaniami nadocznymi, wręgowane przynajmniej częściowo łuski grzbietu, to cechy zaskronca. Nie widać wprawdzie charakterystycznych dla gatunku jaskrawych plam za głowowych, ponieważ jest to osobnik częściowo melanistyczny. Zdjęcia prawdopodobnie przedstawiają ten sam okaz i zostały wykonane przez tę samą osobę, a wynika to z analizy spisu autorów nadesłanych fotografii znajdującego się na początku książki.

Książka została pomyślana jako kompendium mogące uczniom pomóc lepiej zrozumieć lekcje biologii, a dla miłośników przyrody być zachętą do samodzielnego odkrywania świata gadów, płazów i ryb. Z pewnością spełni to zadanie i będzie inspiracją dla niektórych do pogłębiania wiadomości w tej dziedzinie. Dobrze więc, że na końcu umieszczono wykaz najważniejszych pozycji bibliograficznych z tej dziedziny. Seria ta zawiera także albumy o ssakach, ptakach oraz owadach wraz z innymi bezkręgowcami, dlatego zainteresuje na pewno dużą liczbę czytelników.

Oдноsniki:

* Dla ścisłości warto wspomnieć, że m.in. Motława w Gdańsku do mostu przy Długim Targu będącego przedłużeniem ul. Długiej na gdańskiej starówce, zaliczona została do tzw. "wód morskich" (sic!), gdzie obowiązują odrębne opłaty (dla członków OPZW

Gdańsk są to wody udostępnione bez dodatkowych opłat w ramach porozumień) za amatorski połów ryb na wędkę. Osobliwość biurokratyczna niespotykana w innych krajach.

Jacek Błazuk (Gdańsk)

Zamachowski W. (red.) 2010. **Biologia płazów i gadów – ochrona herpetofauny. X Ogólnopolska Konferencja Herpetologiczna Kraków 27–28 września 2010.** Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków, ss. 196. ISBN 978-83-7271-625-5



Prezentowane w anonowanym tomie materiały pochodzą z konferencji herpetologicznej, jaka odbyła się w Krakowie niespełna rok temu. Na prawie 50 prac większość dotyczy faunistyki, a więc występowania płazów i gadów na terenach jednostek fizjograficznych różnego typu – gmin, miast, parków krajobrazowych oraz narodowych itp. Duża grupa prac poświęcona jest wpływowi inwestycji drogowych na sąsiadujące z nimi populacje płazów. Szereg doniesień dotyczy zagadnień związanych z ochroną populacji herpetofauny. Prace o charakterze ekologicznym, fizjologicznym, morfologicznym, z zakresu genetyki i hodowli oraz związane z edukacją stanowią mniejszą część tomu. Jest też kilka prac po angielsku autorów z Łotwy. Mieszane uczucia może budzić praca o pokarmie jaszczurki zwinki (str. 35–37). Autorzy stwierdzają, że badana populacja „poddana jest intensywnej antropopresji zagrażającej jej istnieniu.” Opracowań dotyczących składu pokarmu tego gatunku jest niemało, po co więc wykonywać jeszcze jedną, w dodatku na populacji zagrożonej? Jeżeli już, lepiej byłoby przebadać pod tym kątem populację dużą pod względem liczebnym. Autorzy zresztą nie podają,

jak wielka była to populacja i ile osobników trzeba było uśmiercić. Nie jestem przeciwnikiem poświęcania zwierząt dla celów badawczych, ale w grę muszą wchodzić naprawdę ważne zagadnienia biologiczne.

W przeciwieństwie do poprzednich tomów, w których niemało było różnego rodzaju niedociągnięć edytorskich, w tym sytuacja wygląda znacznie lepiej. Niemniej można natknąć się na drobne usterki. Przede wszystkim należałoby stosować wszędzie najnowsze nazwy systematyczne, tymczasem w niektórych pracach autorzy stosują nazwy, które już wyszły z użycia. Przy nazwiskach kilku autorów zabrakło adresów, co uniemożliwi korespondencję. Na str. 192 powinna znajdować się opracowanie o płazach okolic Ustki, a jest tam spis treści.

Przy przeglądaniu tomu uderza niemal kompletny brak rycin – wykresów i map. W dokumentacyjnych pracach fizjograficznych obecność rycin przedstawiających teren obserwacji, wraz ze stanowiskami gatunków, powinna być regułą. Tylko w przypadku taksonów zagrożonych można stanowiska utajniać, ale wtedy trzeba się liczyć z obniżeniem waloru dokumentacyjnego pracy. Również wykresy przedstawiające pewne zależności są dużym ułatwieniem w studiowaniu opisywanego zagadnienia. Jest to tym bardziej istotne, że większość tego typu prac pozostanie w tej formie, w jakiej tu zaprezentowano. Tylko w nielicznych przypadkach zawarte w anonowanym tomie artykuły stanowią prefabrykat czegoś większego, co pojawi się za jakiś czas w periodyku przyrodniczym. A co powiedzieć o teoretycznie bardzo interesującym zagadnieniu związanym z czynną ochroną migrujących płazów we Wrocławiu, któremu poświęcono ledwie 4 zdania?

Patrząc na liczbę artykułów z zakresu biologii, ekologii, faunistyki i ochrony płazów i gadów nasuwa się uwaga, iż może warto byłoby pokusić się o wydawanie specjalnego periodyku z szeroko pojętej herpetofaunistyki. Mają np. chiropterolodzy swoje „Studia Chiropterologica” czy „Nietoperze”, ornitolodzy „Notatki ornitologiczne”, dlaczego więc herpetolodzy nie mieliby mieć swojego? Przypuszczalnie „produkcja” krajowych herpetologów wystarczyłaby do zapełnienia jednego tomu rocznie pracami z omawianego zakresu. O wydawanie takiego czasopisma

mogłoby pokusić się środowisko krakowskie, ewentualnie wrocławskie. Tam bowiem znajdują się najsilniejsze krajowe ośrodki herpetologiczne. Uwaga jest tym bardziej aktualna, że redakcje periodyków specjalistycznych wymuszają na autorach bardziej staranne przygotowanie manuskryptów do druku. W czasopismach zwykle zwraca się dużą uwagę na stronę dokumentacyjną pracy, co do której w recenzowanej pozycji można mieć zastrzeżenia. Nawet jeżeli prace publikowane są w języku polskim, to zaopatrzone są w angielskie streszczenie oraz angielskie podpisy pod rycinami i tabelami, co okazuje się pomocne dla herpetologów z innych krajów. Trzeba mieć także na uwadze i to, że periodyki wychodzą zwykle w znacznie większych nakładach i są deponowane w wielu bibliotekach naukowych, a więc przeciwnie do opracowań konferencyjnych, które po zakończeniu konferencji (czasem na początku) rozdawane są ich uczestnikom, zaś liczba dodatkowych egzemplarzy, przeznaczonych do rozprowadzenia, jest niewielka. Istnienie odrębnego periodyku zlikwidowałoby, przynajmniej do pewnego stopnia, problem konieczności szukania rozproszonych prac po różnych wydawnictwach lokalnych, choć oczywiście problemu nie zlikwiduje, bo zawsze będą istnieli autorzy, którzy będą publikowali w takich wydawnictwach, jak również będą powody do pojawiania się takich publikacji. Na przykład odrzucenie przez redakcję określonego

wydawnictwa pracy danego autora zmusza go do szukania szczęścia gdzieś indziej. A tych ostatnich ukazuje się ostatnio coraz więcej. Osobne czasopisma, w których ukazują się prace herpetologiczne, mają niektóre parki narodowe i krajobrazowe, towarzystwa z branży ekologiczno-ochroniarskiej, fundacje ekologiczne, centra informacji ekologicznej tworzone w niektórych województwach itp. Sytuacji nie rozwiązują także nawet najlepiej wyposażone biblioteki (a więc takie, do których trafiają tzw. egzemplarze obowiązkowe). Po pierwsze, nie wszystko do takich bibliotek trafia, mimo ustawowego obowiązku ciążącego na wydawcach i istnieniu kar administracyjnych za jego niedopełnienie. Po drugie, każdy, kto szukał prac z jakiejś dziedziny wie pod jak bardzo egzotycznymi kategoriami można je znaleźć, tylko nie we właściwym katalogu tematycznym. Dlatego istnienie takiego czasopisma ułatwiłoby pracę osobom poszukującym artykułów o tematyce herpetologicznej. Gdyby jednak rzucona propozycja nie spotkała się – co bardziej prawdopodobne – z zainteresowaniem, wówczas należałoby dążyć do podniesienia jakości prac drukowanych w przyszłych wydaniach „Biologii płazów i gadów...”. A i tak należy się cieszyć, że istnieje tego typu wydawnictwo, które informuje o postępach prac z omawianej dziedziny.

Jacek Błazuk (Gdańsk)

ARKTYCZNA SYMFONIA

Krzysztof Birkenmajer (Kraków)

*Stanisławowi Siedleckiemu (1912–2002)
twórcy Polskiej Stacji Polarnej
w Hornsundzie na Spitsbergenie*

Nocą był wielki syzygialny (syzygijny) przypływ we fiordzie, a teraz następuje maksymalny odpływ morza, który odsłania szeroki pas piaszczystej plaży. Woda fiordu, jakby pokryta oliwą, leniwie faluje, u podnóża gór snują się strzępy szarej mgły.

Drewniany, nadgryziony już zębem czasu dom nad Bellsundem w środkowym Spitsbergenie, zbudowany jeszcze w 1920 roku przez brytyjską „Northern Exploration Company”, jest częścią niewielkiej osady górniczej Calypsobyen, nazwanej tak od imienia statku ekspedycji „Calypso”. W 2002 roku korzystała

z niego czteroosobowa grupa Nauk o Ziemi z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS) w Lublinie oraz trzyosobowa grupa badawcza z Instytutu Nauk Geologicznych PAN (Warszawa i Kraków). Pozostałe budynki osady, choć pokrzywione pod wpływem ruchów gruntu i wskutek tego grożące zawaleniem, były wykorzystywane przez polskie wyprawy jako magazyny i laboratorium polowe. Natomiast kuźnia górnicza była w kompletnej ruinie.

Koło domu bazowego do dziś są widoczne ślady sztolni eksploatacyjnych: w latach 1919–1920 wydobyto tutaj 133 tony kamiennego węgla, który utworzył się w wilgotnym umiarkowanym klimacie jaki panował w pozbawionym wówczas lodowców Spitsbergenie przed ponad 30 milionami lat. Pokłady